Nr 292 Kraków, Czwartek dnia 23 Grudnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Oznajmiamy, że ilość kolumn przeznaczonych na inseraty w numerze gwiazdkowym jest ściśle ograniczona. Wobec tego zwracamy się do P. T. Inserentów z prośbą, jeżeli chcą inserować w tym numerze, który oczywiście ze względu na swoje rozpowszechnienie stanowić będzie niezwykle dobrą sposobność skutecznego reklamowania polskich i chrześcijańskich interesów handlowo-przemysłowych, aby raczyli pospieszyć się ze zgłaszaniem inseratów, gdyż bardzo być może, że wobec większego ich napływu nie będziemy w stanie wszystkich zgłoszeń uwzględnić.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty na rok 1898!

Bezpośrednio po ukończeniu drukującej się obecnie powieści rozpoczniemy wielką oryginalną polską powieść historyczną, napisaną przez jednego z najbardziej utalentowanych młodych powieściopisarzy polskich, autora znanych dobrze naszym czytelnikom „Zrosłych z ziemią“, p. Kazimierza Laskowskiego. Że powieść ta będzie nadzwyczaj barwna i zajmująca, sam jej tytuł wskazuje, który brzmi:

„Rzeczpospolita Babińska.“

Nadto czynimy przygotowania, aby rok następny był nowym rokiem wszechstronnego rozwoju naszego dziennika o czem bliższe szczegóły przyniesie numer gwiazdkowy.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Na cały rok 1898 złr	**16**	Na cały rok 1898 złr.	**20**
Do końca czerwca 1898 zł.	**8**	Do końca czerwca 1898 zł.	**10**
Do końca marca 1898 złr.	**4**	Do końca marca 1898 złr.	**5**
Za styczeń 1898 złr.	**1·35**	Za styczeń 1898 złr.	**1·70**

Za odnoszenie miesięcznie, na miejscu ct. **20.**

Za granicą:

Na cały rok 1898 . . złr.	**24**
Do końca czerwca 1898 „	**12**
Do końca marca 1898 . „	**6**
Za styczeń 1898 . . . „	**2**

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Listy z Pragi.

I.

Doniosłość zjazdu słowiańskiego w prastarym grodzie podwawelskim i następnego słowiańskiego bratania się w Przerowie na Morawji najlepiej da się ocenić na ziemicy „święto-wacławskiej“, a szczególnie w jej ognisku „złotej Pradze“. Całe Czechy słowiańskie wraz z Morawą pozostają ciągle pod potężnem wrażeniem pięknej podniosłej uroczystości. Rzec można całkiem bez przesady, iż serce narodu czeskiego bije radośniej i wyżej, gdyż właśnie w chwili strapienia, krytycznego zwrotu i niepewnego położenia znalazł się znowu Czech z Lechem ręka w rękę, a to dodaje Czechowi otuchy, podnosi serce, napawa nadzieją lepszej przyszłości.

— Wszak pod Grünwaldem zadaliśmy razem krwawy cios niemieckiemu Krzyżactwu — mówił mi z zapałem jeden z tutejszych narodowych działaczy — pod wspólnem dowództwem... Gdyby nie Rzym i Zbigniew Oleśnicki, byłaby unja Czech z Polską czynem dokonanym, bo naród nasz pragnął z całego serca włożyć koronę św. Wacława na głowę króla polskiego, pragnął połączyć się z braterskim narodem polskim. A król nasz narodowy Jerzy z Podiebradu! Z pominięciem własnego syna zaklinał Czechów na łożu śmiertelnem, żeby tylko Polaka wzięli sobie za króla będąc całe życie wiernym przyjacielem i sprzymierzeńcem Polski. W Władysławie mieliśmy wspólnego króla, po tem w Ludwiku — lecz niestety później rozeszliśmy się, zapomnieli o sobie, Czech i Lech szedł samopas; straciliśmy naprzód my, a potem i wy samodzielność: Niemiec wymazał naprzód Czechy, potem Polskę, niestety przy pomocy Rosji z karty europejskiej — poszliśmy — prawił dalej z łzą w oku — i my i wy w niewolę obcą...

Nawiązywanie węzłów braterstwa pomiędzy Polską a Czechami na podstawie bardzo bliskiego pokrewieństwa, pochodzenia i gwary, jako też wspólności interesów, a następnie oddalenie się od siebie, a nawet przerzucenie się jednego lub drugiego do obozu wspólnego wroga, tak jak nam to uwidoczniają dzieje już od czasów Bolesława Chrobrego. — objawiało się niemal kubek w kubek w ciągu okresu konstytucyjnego w Austrji, mianowicie od roku 1848 z przerwą do r. 1866 i odtąd dalej aż do dni dzisiejszych w dziejowej przeszłości kilkakrotnie Czechy rozerwały węzły spólności i łączności z Polską i w szczególności one głównie udaremniły urzeczywistnienie szczytnego celu wszechsłowiańskich dążności Bolesława Chrobrego, — zaś w Austrji my zawsze dawaliśmy gorszący przykład opuszczenia czeskich pobratymców za — misę soczewicy. Smutne to bardzo wspomnienia z dalszej i bliższej przeszłości. Nie wspomniałbym o nich wcale, by nie mącić radosnego usposobienia i podniosłego nastroju chwili, jednak zniewolony jestem to uczynić ze względu iż dziś trzeba mówić wobec siebie szczerze i otwarcie: wyznać i karcić własne winy bez wszelkiego zastrzeżenia po którejkolwiek by one były stronie, *castigando* ustrzedz się od ich powtórzenia, jako też szczerzą otwartością wzmocnić wzajemną ufność i zacieśnić węzły braterstwa.

A to ufność Czechów do nas idzie głównie w danej chwili. Czesi są nam bardzo radzi i zbliżenie się nasze do nich napawa jako już rzekłem, serca ich wielką radością. Ale zbytniej ufności do nas nie mają. Brak im jeszcze wiary, jak się tu na miejscu nieraz miałem sposobność przekonać o tem, w stałość i stateczność naszej z nimi przyjaźni, w trwałość sojuszu politycznego z naszej strony. Niema się też i dziwić czemu. Wszak niedawno temu umieliśmy z taką gracją i lekkością wyskoczyć z „żelaznej obręczy“, spajającej nas ściśle przez przeszło lat dziesiątek z Czechami — na trzęsawisko „koalicji“ z Niemcami. Wszak do niedawna jeszcze stroniliśmy jak od „moskalofilskich“ Młodoczechów, od zapowietrzonych. Jeszcze przed dwoma laty ugaszczaliśmy serdecznie i kąpali w szampanie na krajowej wystawie we Lwowie Niemców, Madziarów, a nawet Turków i Chińczyków bylibyśmy z otwartemi ramiony gościnności przycisnęli do łona a nawet do serca, tylko nie Czechów, przed którymi zamknęły się wrota gościnności. Wprawdzie kilku z dawnych naszych czeskich przyjaciół było na wystawie i witano ich serdecznie, ale to były tylko jednostki. Naród czeski nie mógł i nie śmiał wobec ówczesnej polityki Koła polskiego wysłać do nas swoich przedstawicieli.

Gdy już mówię o tem, nie od rzeczy będzie przytoczyć charakterystyczny epizod, jaki się podówczas mnie zdarzył. Byłem w Pradze na czeskiej ludoznawczej (etnograficznej) wystawie. Pod wrażeniem wysokiej kultury i oświaty Czechów, ich dzielności w pracy i ich rozumnego a energicznego patrjotyzmu, owiany w Pradze tchnieniem ciepłem swojskości słowiańskiej, jak gdyby na ziemi ojczystej, pisząc w *Głosie Narodu* listy z wystawy, nie mogłem się był powstrzymać od refleksyj politycznych, wyrażając ubolewanie, iż zerwaliśmy sojusz z Czechami, a wskazując na potrzebę w dobrze zrozumianym naszym interesie, nawiązania ponownie stosunków przyjaznych z młodoczeskiem stronnictwem, które objęło ster narodu czeskiego po Staroczechach. Po powrocie z Pragi do Wiednia spotkałem w sieni parlamentu jednego z naszych posłów, który zmarszczywszy brwi na mój widok, ofuknął mnie temi słowy:

— Piękny napisałeś pan artykuł z Pragi! To my mielibyśmy się łączyć z młodoczeskimi „moskalofilami?“ Byłaby to zdrada narodowa.

— Ależ panie pośle... zaszłem rozsierdzonego łagodzić i tłómaczyć mu, iż z tem „moskalofilstwem“ Młodoczechów rzecz ma się właściwie wręcz przeciwnie, że raz jest to demonstracją wobec Niemców, a właściwie wobec wszechniemieckości, a potem, że my odsuwając się od Czechów i pozostawiając ich samych na pastwę Niemców, tym naszym separatyzmem w szczególności pędzimy ich ku Rosji. Czesi sprzymierzeni z Polakami, zajmowali już i zajmą też inne stanowisko wobec Rosji. Ale na nic były wszystkie moje słowa. Szanowny „ojciec narodu“ uznał, żem popełnił „zdradę narodową“, chociaż tego nie brał zbyt na serjo, bo już nazajutrz był ze mną bardzo uprzejmy, jak gdyby zapomniał całkiem o tem, jak mnie wczoraj gromił.

Ten sam „ojciec narodu“ myśli dziś inaczej, sądząc po pięknej jego mowie wypowiedzianej *a propos* wiecu słowiańskiego w Krakowie na temat... solidarności słowiańskiej. Ucieszyło mnie to niezmiernie. Chętnie przebaczam mu burę, jaką mi wyrznął wówczas.

Zboczywszy nieco od przedmiotu, wracam do ufności Czechów w sojusz z nami. Sądzę, iż powinniśmy starać się czynami usunąć wszelką niewiarę — spaczonego, któremu przebaczyć należy, iż dmucha na zimne. Nie można właściwie mówić, jakoby istniała nieufność. Jest to raczej lekka wątpliwość, brak pewności zupełnej, nie do narodu polskiego, lecz co do polityki Koła polskiego, czy ona nie skieruje na manowce ministerjalne. Co do tego to nie tylko Czesi, ale całkiem stanowczo i Niemcy są w wątpliwości. Jeden z wybitniejszych tutejszych Niemców wyraził mi wczoraj zapatrywanie swe w ten sposób, iż nazwał „przyszłe zachowanie się Koła polskiego — znakiem zapytania“ dodając, żeby Czesi nie tryumfowali przed czasem, bo „słowiańskie zbratanie się w Krakowie i w Przerowie może się rozpłynąć jak mgła. W Wiedniu przed kilkoma dniami jeszcze, gdy mówiono o tem, iż hr. Dzieduszycki ma zostać ministrem dla Galicji, zbliżył się do mnie jeden z redaktorów narodowo-niemieckich z wesołem obliczem zaczynając od słów:

— Ja zawsze mówiłem, że Polacy pójdą z nami.

Słowa te są bardzo charakterystyczne, ponieważ dowodzą one, iż Niemcy byliby, wcale nie bez słuszności, uważali wstąpienie któregokolwiek z członków Koła polskiego do gabinetu Gautscha jako nieochybny znak faktycznego zwrotu polityki Koła polskiego ku Niemcom, pomimo wszelkich teoretycznych zapewnień „stania twardego przy autonomicznych zasadach, wypowiedzianych w adresie większości“. Ale właśnie rzecz z „ministrem rodakiem“ wzięła wedle mego widzenia rzeczy pomyślny obrót. Do niemieckich urzędników dobrano polsko-niemieckiego urzędnika, a minister baron Loebl nie będzie pełną pokus switezianką, mogącą wciągnąć Koło polskie do topieli jeziora — ministerjalno-niemieckiego.

Tak też tu zapatrują się w kołach politycznych na mianowanie br. Loebla ministrem dla Galicji i czerpią z tego otuchę.

Ale.. ale... spostrzegam, iż piszę już na trzeciej stronnicy, a dopiero dochodzę do stosunków miejscowych, o których dużo byłoby do pisania. Odkładam więc je do następnego listu. *G. Smólski.*

List Rusina.

Lwów dnia 21 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

III. Hr Badeni a moskalofile. — Zjazd słowiański w Krakowie a ruska prasa. Dlaczego nie przybyli na zjazd słowiański do Krakowa posłowie ruscy? — Sprawozdanie z walnego zgromadzenia „Narodnej Rady“, zwołanego na dzień 28 bm.

Hałyczanin wojuje dalej przeciw hr Badeniemu, przyczem jednak posługuje się bronią nie zbyt uczciwą, bo kłamstwem. Zapomniał nieborak, że i w Rosji, której *Hałyczanin* duszą i sercem służy, istnieje przysłowie: *wri, da mieru znaj*, co znaczy: „kłam, jednak w miarę“. Trudno jednak znaleść miarę w kłamstwie dla takiej gazety, która ma na celu tylko... kłamać, czy to w oświetlaniu stosunków galicyjskich, czy w opisywaniu „łask“, jakie spadają na Ukrainę ze strony „matuszki“ Rosji, czy to w obronie (?) unji ruskiej cerkwi z Rzymem. — Wybierać kwiatków kłamstw *Hałyczanina* na osobę hr. Badeniego nie myślę, gdyż wiadoma rzecz, że... pewne głosy nie lecą w niebiosy. Nie przydałoby się na nic prostować kłamstw *Hałyczanina* na podstawie §. 19 ustawy prasowej; spełnia on rolę wydawnictwa humorystycznego, z którym na serjo liczyć się nie można. Na każdy sposób faktem jest, że *Hałyczanin* dostaje obiawów wodowstrętu, gdy mu przyjdzie mówić o hr Badenim.

W moich poprzednich korespondencjach wspomniałem, że jedną z zasług hr Badeniego było to, iż podjął walkę przeciw moskalofilom w Galicji i do pewnych rezultatów ją doprowadził, tak, że ani w sejmie, ani w parlamencie moskalofil nie zasiada. Jak stanowczym był hr Badeni w tej walce, o tem może poświadczyć parę przykładów.

Hr Badeni, będąc namiestnikiem, przybył do Tarnopola. Tutaj przedstawiały mu się władze a wśród profesorów miejscowego gimnazjum także katecheta ruski, ks. Kopytczak, prezes filji moskalofilskiego towarzystwa oświaty, imienia Kaczkowskiego.

— A więc ksiądz jesteś prezesem filji towarzystwa Kaczkowskiego? — zapytał hr Badeni.

— Tak jest — odpowiedział ks. Kopytczak.

— A, to mię bardzo dziwi! — rzekł namiestnik.

— Przecież to towarzystwo przez rząd koncesjonowane — odparł ze swobodą ks. katecheta.

— No tak! — odrzekł hr Badeni -- ale i szynk każdy jest także koncesjonowany przez rząd, a mimo to za złe wziętoby księdzu, gdyby ksiądz tam poszedł...

Na tak dosadną charakterystykę moskalofilskiego towarzystwa „oświaty“ ks. Kopytczak zapomniał języka. *Hałyczanin* nie podał do dziś dnia wiadomości o tej ciekawej rozmowie... a wielka szkoda! O szynku nie lubi wspominać przed ludźmi ten, kto szynk lubi. A niema to w tym względzie jak niektórzy współpracownicy *Hałyczanina*.

Przytoczę drugi fakt. Do czasów rządu hr Badeniego, moskalofile należeli do protegowanych przez rząd centralny w Wiedniu. Dzięki tej protekcji moskalofile dostawali mandaty do sejmu i parlamentu. W r. 1890 rozwiązano parlament, a wkrótce później hr. Badeni zbliżył się do narodowców ruskich. Młodzież radykalna i moskalofilska w Wiedniu, urządziła demonstrację przeciw p. Romańczukowi, który stał się stronnikiem hr Badeniego. Na tej scenie zjawił się także były poseł ruski do Rady państwa, ze stronnictwa moskalofilów p. K., by swoim udziałem zademonstrować przeciw akcji hr Badeniego. To mu jednak zupełnie nie przeszkadzało zwrócić się z prośbą pisemną do hr Taaffego, podówczas prezydenta ministrów, o poparcie jego wyboru. W prośbie powoływał się p. K., że jest hofratem, wiernym cesarzowi i lojalnym człowiekiem. Hr Taaffe wysłał powyższą prośbę do namiestnictwa we Lwowie a hr Badeni rzekł: „Wiedziałem, że ten człowiek głupi, nie myślałem jednak, że taki p....“ (epitetu czytelnik sam się domyśli). Może po raz pierwszy przekonał się hr Badeni, jak chytrymi umieją być moskalofile. Fakt ten, podobnie jak poprzedni, swego czasu bardzo głośny we Lwowie, dotychczas nie był publikowany w *Hałyczaninie*. Każdy jednak zrozumie, dlaczego *Hałyczanin* w obecnej porze tak bardzo rozgniewany na hr Badeniego!

Na zjazd Słowian w Krakowie rzuciły się z ruskich gazet *Hałyczanin* i nieodstępne jego dzisiejsze oficyny *Diło*. Pierwszy organ musiał przy tej sposobności przypiąć łatkę posłowi Barwińskiemu, chociaż ten udziału w zjeździe nie brał. Pisze mianowicie organ ten, że „p. Barwiński zawdzięcza całą swą karjerę hr Badeniemu i miał zamiar przyłączyć się do tej owacji, jednak jego zamiary nie dopisały“. *Diło* powtórzyło to samo za *Hałyczaninem*, jednak *Hałyczanin* był przynajmniej na tyle uczciwym (jeśli tutaj o uczciwości może być mowa), że tę uwagę podał od siebie i za nią wziął odpowiedzialność, *Diło* zaś jest już tak niskiem, że śmie powoływać się na jakiś nieistniejący wspólny komunikat prasy polskiej, z którego powyższe słowa rzekomo wzięte.

Nie podnosiłbym tego brudu, gdyby nie fakt, że jedna z krakowskich polskich gazet, która nadzwyczaj mało entuzjazmowała swych czytelników dla przyjazdu Słowian i dopiero *post festum*, gdy widziała z jakim zapałem witała ludność Krakowa słowiańskich gości, uderzyła w cieplejszą strunę, że ta gazeta *con amore* powtórzyła napaść *Hałyczanina* na p. Barwińskiego.

Jeśli w ten sposób miałaby się nadal prowadzić polemika w prasie polskiej przeciw ludziom, którzy swą działalnością i patrjotyzmem wysoko podnieśli sztandar narodowy, by go ochronić przed wszelkiemi nieczystemi rękami, a głównie przed moskalofilstwem, przeciw ludziom, którzy poważnie myślą nad tem, by doprowadzić do porozumienia między ruską i polską narodowością w Galicji, to w takim razie trudnoby się dziwić, gdyby niejeden Rusin, najszczerzej oddany sprawie ugody polsko-ruskiej w Galicji, dla niej zobojętniał.

Równocześnie uderzyli *Hałyczanin* i *Diło* na Polaków, którzy zjazd urządzili i na młodoczeskich posłów, którzy nań przybyli, chociaż jeszcze przed dwoma laty rzucały się oba organy na posłów ruskich za to, że nie chcieli przystąpić do projektowanej przez młodoczechów koalicji słowiańskiej, do której przyłączyć się miał wielką ochotę „prorok“ *Diła* p. Romańczuk. Co było dobrem dla tych organów przed dwoma laty, to dziś jest złem. Na serjo rozprawiać z takimi dziennikami trudno.

Rozchodzi się jednak o to, dlaczego posłowie ruscy, którzy należą do prawicy w parlamencie, nie wzięli udziału w zjeździe Słowian w Krakowie? Czy byli mu nieprzychylni?

Nieprzychylnym zbliżeniu Słowian może być chyba tylko człowiek, który idei solidarności słowiańskiej nie uznaje. O to posądzić ruskich posłów nie można. Ich zasługą było, że spowodowali Słoweńców i Kroatów d zawiązania wspólnego klubu chrześcijańskiego, a wiadoma rzecz, że klub ten wytrwał w większości z pełną energią. Że posłowie ruscy prawicy byli i są przychylni zjazdowi Słowian w Krakowie, o tem świadczy fakt, że ich organ *Ruslan* odniósł się do zjazdu z jak najszczerszą sympatją. Dlaczego jednak nie wzięli posłowie ruscy udziału w tym zjeździe?

Przedewszystkiem zwrócę uwagę, że w czasie, kiedy przygotowywano zjazd w Krakowie, z posłów ruskich w Wiedniu byli obecni tylko poseł Barwiński i Ochrymowicz. Mogli więc brać udział w zjeździe na swą rękę, jako ludzie prywatni a nie jako przedstawiciele posłów ruskich, do czego musieliby mieć pełnomocnictwo od swych kolegów. Zwołać jednak wszystkich posłów ruskich na naradę było wręcz niepodobnem, gdy zważymy, jak krótkim był przeciąg czasu, w którym zjazd przygotowano. Była jednak i druga ku temu przyczyna. Wiem stanowczo, że postulaty jakie przedstawili ruscy posłowie w komisji parlamentarnej większości w Wiedniu, w której zasiadają Polacy, przyjęto nadzwyczaj przychylnie. Ten fakt kazałby ruskim posłom zjawić się na zjeździe, jednak, niestety Rusini nie mają dotychczas pewnej gwarancji, że posłowie polscy w Sejmie odniosą się z tą samą życzliwością do postulatów Rusinów, jak posłowie polscy w Radzie Państwa. Podobne fakty jak ten, że Rusini od trzech lat starają się w Sejmie nadaremnie o założenie nowego

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

80) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Ah! domyślam się — podjął młody oficer. — Jeżeli nie zginął w którejkolwiek z bitew, pan go szukałeś wszędzie. I z pewnością umiałeś go znaleść i stanęliście naprzeciw siebie.

Nagły ruch głowy i głębokie westchnienie margrabiego zdawały się Janowi potwierdzeniem słów jego.

— A więc stanęliście naprzeciw siebie — powtórzył z dreszczem zgrozy. — Pan i on! (Zatrzymał się chwilę, przerażony myślą, za którą musiało iść przypuszczenie tragicznych następstw). Ale gdzie, na jakiem miejscu?

— Nie stanęliśmy naprzeciw siebie — odparł głucho margrabia.

W tonie jego mowy było coś ponurego, przerażającego grozą.

Jan z zapartym oddechem w piersiach słuchał:

— Czyż nie wystarczy ci wiedzieć, iż już nie żyje? — odezwał się margrabia. Nigdy nie był on dla ciebie ojcem. Matka twoja na łożu śmiertelnem kazała mi przysiądz, że zrobię z ciebie Francuza i francuskiego żołnierza, że będę starał się wszczepić w ciebie ideę zadośćuczynienia i odwetu.

— Panie pułkowniku, nie jest w mej mocy wyrzekać się tego człowieka, za którego przyczyną oglądam teraz światło dzienne. Wyrzeczenie takie byłoby nie tyle świętokradztwem, ile niedorzecznością. Widzę tylko, że był on w przeszłości najzajadlejszym pańskim wrogiem, pan zaś mimo tego pojąłeś się mego wychowania stosownie do ostatniego życzenia mej matki. Jego muszę uważać za kata i sprawcę wszystkich nieszczęść biednej mej matki. Dla tego mogę wiedzieć o wszystkiem i chcę dowiedzieć się wszystkiego. Proszę cię, panie pułkowniku, byś mi wyjawił wszystko bez ogródek.

Twarz margrabiego przebiegł rys boleści.

— Ty możesz wiedzieć wszystko... Lecz czyż ja wszystko mówić mogę? Wreszcie! (Przesunął ręką po czole jakby dla odpędzenia natarczywej myśli). Byłem podówczas oficerem w twoim wieku. Po klęsce pod Sedanem leczyłem się długo z odniesionej tam rany. Pewnego wieczora znalazłem twą matkę omdlałą w objęciach oficera ułanów, który przemocą wyłamał drzwi jej mieszkania...

Zatrzymał się.

Jan domyślał się słów mających nastąpić. Mimo tego, gdy margrabia je wymówił, wzdrygnął się z przerażenia.

— Zabiłem tego człowieka.

I jeden i drugi odwrócili oczy. Była chwila głuchego milczenia. Wreszcie Jan rzekł suchym, lecz dźwięcznym głosem:

— Byłeś w swojem prawie, panie pułkowniku.

— A więc przebaczasz mi, drogi chłopcze — odrzekł margrabia, oddychając, jakby mu ciężar spadł z serca. Twoja matka przebaczyła mi także. Ucałowała ona moją rękę, która wymierzyła sprawiedliwość.

Jan nie odpowiedział ani słowa. Twarz jego także nic nie mówiła. Jakże miał zdradzić wewnętrzne uczucia swej duszy? Jedna, jedyna myśl tylko zajmowała go teraz: widział, że te wszystkie wyznania oddalają go od Odetty zupełnie. Od chwili już ogarnęła go straszna, zupełna obojętność dla tego dramatu przeszłości, nawet dla osób, które w nim udział brały, znacząc swoje czynności gwałtem, krwią i łzami, ustępując miejsca szalejącej, a tak oddawna poskramianej w sercu jego miłości. A więc Odetta, prawie już odzyskana, panująca znowu bezpodzielnie nad jego umysłem i wyobraźnią, była naprowót oddzielona od niego tysiącem przeszkód niezwalczonych... Ah! jakże trafne miała ona przeczucie. gdy mówiła, że miłość ich opierać się będzie na cierpieniu, chociaż nie wiedziała o tych wypadkach, które tak istotnie jej słowa uzasadniały. Biedna, wierna, ukochana dziewczyna! Zapewniała go o niezmiennej swej wytrwałości, bez względu na to, co się stać miało, cokolwiekby zajść mogło. Lecz czyż wiedziała, że są przepaście, których nic wyrównać nie zdoła? Wszak pomimo tego, że był niewinnym, młody porucznik czuł aż nadto dobrze, że z jego osobą w myśli jej ojca łączyć się będą zawsze wspomnienia nienawiści, zazdrości, ponurej zemsty, kto wie, może nawet wyrzutów i zgryzoty.

Jan Valdret spojrzał na pułkownika de Ribeyran i pomyślał sobie: Czyż mogę nawet pojąć ile sprawiałem mu wstrętu, ile mu do dziś dnia jeszcze sprawiam. Ah! jakąż męczarnią stać się musiała dla niego przysięga, złożona mej matce i obietnica pokierowania mem wychowaniem! A ja, ja nie mogę stracić dla niego uczucia przywiązania. Podziwiam go. Wydaje mi się lepszym i wznioślejszym niż kiedykolwiek. A jakąż jestem mu winien wdzięczność za tak sumienne, szczere, skrupulatne wywiązanie się z obietnicy, której mimo wszystkiego dotrzymał.

Margrabia de Ribeyran domyślił się z wyrazu twarzy młodego porucznika, że myśli jego wybiegły w inną stronę i zatrzymały się zapewne na przedmiotach, pozostających w bezpośrednim związku z tajemnicą i zawikłaną sprawą, dopiero co omówioną. Że zaś i ze swej strony czuł potrzebę dotknięcia tej kwestji, przeto zwrócił się do Jana ponownie:

— Tak... przysiągłem twej matce, że uczynię cię oficerem francuskim i przysięgi mej dotrzymałem. Sam możesz to poświadczyć, że w miarę mej możności, nie obrażając przytem sprawiedliwości, starałem się wynieść ci pierwsze miejsce między twoimi towarzyszami. Masz przed sobą świetną przyszłość, drogi chłopcze. Możesz liczyć zawsze na moją pomoc i życzliwość. Pragnę ci dodać odwagi i zachęty, każdy zaś twój sukces przejmie mię radością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ruskiego gimnazjum, że katedra prawa cywilnego z językiem wykładowym ruskim na uniwersytecie lwowskim od śmierci prof. Ol. Ogonowskiego przez siedem lat nie obsadzona, chociaż był kandydat, którego naukowe prace, zaszczytnie uznane przez znakomitych uczonych niemieckich, do habilitacji na lwowskim uniwersytecie nie wystarczyły, dalej fakt, że na tę katedrę habilitowano docenta Polaka, który żadnych rozpraw po rusku nie pisał i znajomością ruskiego języka nie wykazał się — takie fakty (a moglibyśmy naliczyć ich więcej) nie kazały ruskim posłom wziąć udziału w tej pięknej manifestacji. To zaznaczył wyraźnie poseł Barwiński, przed posłami Polakami, którzy go na zjazd zapraszali. Nie przeczymy Polakom ich zdobyczy na polu cywilizacyjnem w Galicji, gdyż polski naród, jako energiczny, dzielny i światły, musiał zdobyć sobie wszędzie wybitne stanowisko, jednak z drugiej strony my Rusini mamy prawo żądać, by nam nie stawiono przeszkód na naszym rozwoju cywilizacyjnym. Galicja jest jedynem miejscem dla Polaków i Rusinów, gdzie obie narodowości mogą swobodnie rozwijać się. Niechże więc oba narody pracują szczerze nad sobą i wzajemnie przeszkód sobie nie stawiają. *Hałyczanin* nie będzie z pewnością zadowolony z jakiejkolwiek nowej zdobyczy Rusinów na polu cywilizacyjnem, ale każdy potrzebny fakt negacji potrzeb duchowych Rusi ze strony Polaków, zużyje *Hałyczanin* jak naj lepiej do siania nienawiści przeciw Polakom, do wytwarzania niezadowolenia wśród Rusinów a przez to i do przygotowania drogi do moskalofilstwa. W krótkim czasie zbierze się Sejm a tutaj zobaczymy, czy ruscy posłowie znajdą dla swych postulatów taką samą przychylność u posłów polskich, jakiej doświadczyli w parlamencie. Gdy posłowie polscy będą wyrozumiali, a żywię ku temu wszelką nadzieję, wtenczas niech będą pewni Polacy, że przy najbliższym zjeździe Słowian obok polskich posłów i ruskich nie braknie!...

Dnia 28 bm. odbędzie się we Lwowie zgromadzenie politycznego towarzystwa narodowców „niezawisłych“ („Narodna rada“). Prezesem tego towarzystwa jest p. Romańczuk, a że zgromadzenia pod jego firmą zwoływane, są odźwierciedleniem poglądów *Diła*, przeto sprawozdanie z niego możemy już dzisiaj podać do wiadomości: Po załatwieniu formalnych spraw i po wyborze p. Romańczuka na prezesa towarzystwa, będzie ostatni miał referat o politycznem położeniu Rusinów. W referacie przedstawi Słowian w parlamencie, jako złoczyńców, którzy wywarli srogi ucisk na niewinności Niemców, poczem pocznie tłomaczyć, że hr. Badeni upadł ze strachu przed wniesionem oskarżeniem przez posła Okuniewskiego za galicyjskie wybory, a wkońcu będzie prawić o demoralizacji stanów wyższych. Uczestnicy zebrania uznają tylko posłów: Tanlaczkiewicza, Okuniewskiego i Barwiewicza za „oryginalnych“ przedstawicieli Rusi i przy okrzykach „sława“ Romańczukowi i „hańba“ Badeniemu, będzie wyczerpany porządek dzienny. Gdyby zaszło na zebraniu cokolwiek nowego, nie omieszkam donieść.

Z KRAJU.

Stanisławów d. 21 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rusini i żydzi. — Towarzystwo im. Moniuszki, a Rada miejska.

Hr. Badeni upadł; kiedy ta wieść po całej Galicji się rozeszła, prawdziwi synowie Polski zrozumieli stratę, jaką ponieśli, widzieli nieszczęście w upadku tego wielkiego męża stanu, a większego jeszcze patrjoty. W czysto polskich kołach przyjęto tę wiadomość ze smutkiem i współczuciem, wyrażono byłemu piemierowi sympatję i hołd, na jaki sobie zasłużył.

Było jednak i... przeciwnie.

Tu, szczególnie na wschodzie, wyli poprostu z radości Rusini, ci z Słowian, którzy najwięcej może narzekają na brak jedności między tym wielkim szczepem, którego przedstawicielem w Austrji był hr. Badeni. Dziś dopiero przekonaliśmy się, że ci Słowianie pod pozorem tylko solidarności z Słowianami innymi, dążą do wzmocnienia antagonizmu i nienawiści ku wszystkiemu, co polskie. Wprawdzie do szeregu odszczepieńców przyłączyła się tylko część Rusinów, pozostali jednak nie zaprotestowali przeciwko wystąpieniu swych rodaków, nie potępili jawnie tego niesłowiańskiego czynu.

A czyn ten staje się tem gorszym, że w tym wypadku Rusini połączyli się z — żydami. I znów przeciwieństwo ich zasadzie; dotąd bowiem piorunowali oni na Polaków, że ci nigdy bez żyda obejść się nie mogą, że „Lach“ woli żyda, niż Rusina. Pokazało się dziś, przeciw komu ten zarzut należy obrócić, pokazało się, kto z Słowian najniżej może upaść, by się z odwiecznym wrogiem społeczeństwa chrześcijańskiego połączyć. Nic więc dziwnego, że żydzi, u nas szczególnie, pozwalają sobie na bezczelne wybryki, mają bowiem sprzymierzeńca w Rusinach. Winszujemy!

W ślady swych ukochanych sprzymierzeńców wstępują żydzi wiernie; pobliski Kałusz zaznaczył swoją radość z powodu upadku Słowian w Austrji iluminacją, stanisławowscy żydzi pozazdrościli Rusinom sławy, wydali więc z okazji „ustąpienia“ prezydenta ministrów wielki bal w swoim klubie. Rzecz naturalna, że tutejsza „inteligencja“ żydowska nie omieszkała pospieszyć na koszerną „ucztę“, w komplecie również stawiła się „polska młodzież“ mojżeszowego wyznania. Obrzezani rajcowie grodu Rewery pili na cześć kwartetu żydowsko-niemieckiego w parlamencie, przeklinając hr. Badeniego. Na szczęście psie głosy nie idą w niebiosy.

Ale na nieszczęście mają swój głos w stanisławowskiej radzie miejskiej, która pod względem zżydzenia może iść śmiało w porównanie z miejską radą w Złoczowie, w Brodach, w Kołomyi. A żydowskie rady miejskie starają się na każdym kroku dokuczyć Chrześcijanom, nie pomni, że ze złego tylko złe cię rodzi. Następstwa będzie musiał kiedyś sobie sam przypisać wybrany lud Izraela, bo też z największą usilnością stara się rozdmuchać w wielki ogień tlejącą w naszem mieście iskrę antysemityzmu.

Fakt naprzykład, jaki się w Stanisławowie zdarzył, musi sprowadzić na radę miejską oburzenie i pogardę. A było to tak: W mieście naszem istnieje od dłuższego już czasu Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, subwencjonowane przez Prześwietny magistrat m. Stanisławowa. W tych dniach instytucja ta miała wybrać z pośród swoich członków wydział. Przed zgromadzeniem wyborczem tego towarzystwa zagroziła Rada miejska, że odbierze temuż stowarzyszeniu subwencję, jeżeli do jego wydziału wejdą członkowie tut. „Związku chrześcijańsko-społecznego“, nawiasem mówiąc, ludzie nieposzlakowanej czci i charakteru, którzy już jako „antysemitniki“ są solą w oku dla żydów i sług żydowskich, chcących choć w ten sposób zyskać „oklaski“ od synów Mojżesza za swoje „dzieła.“

Żądania takiego towarzystwo nie przyjęło, z polityką bowiem niema nic wspólnego, nie mogło więc dla politycznych przekonań robić różnicę w wyborze wydziału. Między 18 tu wybranymi, było trzech członków „Związku chrześcijańskiego“, przeto żydowska Rada miejska postanowiła spełnić swą groźbę i zniżyła dotychczasową subwencję do połowy! Nie stało się to jednak z powodu braku pieniędzy w kasie, przeciwnie, tegoroczny budżet miejski ma w rubryce dochodów zwyżkę 44 tysięcy; wszystkim prawie wspieranym towarzystwom podwyższono subwencje, jedno tylko Towarzystwo im. Moniuszki popadło w niełaskę żydów i straciło połowę pobieranej sumy. Smutne to, a zarazem i groźne.

Dziś żyd wyssawszy do szczętu gojów, dyktuje nam swoje prawa, a my odbieramy w ten sposób wdzięczność za to, że ich przed tysiąca laty wpuściliśmy do swego kraju. „Może pewnego dnia — pisze tutejszy *Związek chrześcijański*, jedyna uczciwa w Stanisławowie gazeta, — usłyszymy głos z ratusza: zabierajcie sobie swoje kościoły i wynoście się precz z miasta!“

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 20 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kilka słów o Daudecie. — Rehabilitacja galerników. — Bal w adwencie. — Sprawa panamska.

Poszedłem na ulicę Uniwersytecką, aby złożyć ostatnią wizytę Alfonsowi Daudetowi i odmówić pacierz przy jego zwłokach. W czasie zepsucia ogólnego, jakie obecnie panuje we Francji, Alfons Daudet był czysty jak djament i najwięksi jego wrogowie, nie mogli znaleść jednej skazy na charakterze tego człowieka. Jako beletrysta, był to talent pierwszorzędny. Nie bawił się w pornografję; do swoich utworów nie dodawał soli attyckiej, a jednakowoż wszystkie jego dzieła były w wysokim stopniu zajmujące i pochłaniane przez czytelników. Tryskały bowiem werwą i dowcipem, świetnem skreśleniem typów i niezrównaną opisowością. Gdyby był tylko napisał „Nababa“ i „Tartarina“, wystarczyłoby, aby zajął fotel w Instytucie francuskim. Daudet jednak był zaciętym wrogiem tej najwyższej świątyni nauki i w swoim „Nieśmiertelnym“, nie szczędził jej członkom gorzkich słów prawdy. Z tego powodu, nigdy nie był postawiony jako kandydat i jego najserdeczniejsi przyjaciele, bracia Goncourtowie, cały swój znaczny majątek zapisali na ufundowanie akademji imienia Goncourtów, pod warunkiem, że Daudet będzie prezesem dożytwotnim. Instytucja nie weszła jeszcze w życie, a już jej prezes znalazł się w objęciach śmierci.

Daudet spoczywa na łożu zarzuconem kwiatami. W rękach trzyma krzyżyk, a na palcu u prawej ręki widnieje obrączka ślubna. Ożenił się on z miłości i rzadko można znaleść małżeństwo, któreby było tak dobrane i szczęśliwe. Gdy wszedłem do salonu obitego kirem, zastałem tam proboszcza parafji św. Klotyldy, klęczącego i modlącego się za spokój duszy zmarłego. Staruszek, stojący już nad grobem, zanosił żarliwe prośby do stóp Przedwiecznego. Głowa pochylała się kornie i na twarzy jego przebijała się pogoda i to przekonanie, że Bóg jest miłosierny i wysłucha modlitwy.

Pogrzeb Daudeta odbył się wczoraj przy niezmiernym udziale publiczności. Prezydent Rzeczy pospolitej był reprezentowany przez komendanta Serpette'a. Prawie wszyscy ministrowie byli obecni, także wiele senatorów i posłów, a z artystów, literatów i dziennikarzy nie brakowało nikogo. Nad grobem przemówił tylko Emil Zola na wyraźne życzenie rodziny.

Daudet nie umarł na porażenie serca, jak doniosły dzienniki, lecz na chorobę zwaną „tabes“. Cierpiał on na nią od lat 20 i doktor Charcot, jego przyjaciel osobisty, przed dwoma laty, uprzedził brata Ernesta Daudet, że dni Alfonsa są policzone. Rodzina jednak nie wierzyła słowom lekarza, gdyż Daudet posiadał silny organizm i nie był jeszcze stary. Liczył lat 58, miał dobry apetyt i odbywał długie wycieczki. Przed napisaniem „Tartarina“, pojechał do Szwajcarji i tam pieszo zwiedził całe Alpy. Niezbadane są jednak wyroki Opatrzności i Francja straciła jednego z najznakomitszych swoich synów.

Jak już donosiłem w jednej z poprzednich korespondencyj, sąd kasacyjny zrehabilitował nauczyciela Piotra Vaux. Skazano go niewinnie na dożywotnie galery za domniemane morderstwo. Przesiedział lat 20 i umarł za zmartwienia. Drugi, Jan Petit znalazł się w tem samem położeniu. Zarzucano mu gwałt i rabunek popełniony na młodej dziewczynie. Po jego śmierci, wykryto prawdziwego sprawcę. Sąd kasacyjny przywracając cześć obydwom, wyznaczył także odszkodowanie. Rodzina Piotra Vaux otrzyma 100.000 franków, a żona i dzieci Jana Petit, 50.000 franków. Minister sprawiedliwości znalazł się w kłopocie, gdyż nie posiada funduszów odpowiednich. Poradzono sobie jednak i obiedwie kwoty wstawiono w dudżet na rok 1898.

Francuzi nie obchodzą adwentu i bawią się w jak najlepsze. Przed wczoraj odbył się bal w Operze, zorganizowany przez komitet wystawy. Przeszło dwa tysiące osób walcowało i tańczyło kadryla i to należących do wykwintnych sfer towarzystwtwa. O godz. 3 w nocy, w przyległych restauracjach a głównie w „Café de la Paix“, „Grand-Café i u Bignona zebrał się cały *highe-life* paryski i cudzoziemski i ucztował przy szampanie i winie „Romanais“, którego butelka kosztuje 40 franków. Trunki lały się kasdadą, a kobiety rywalizowały o lepsze z mężczyznami. Wiedziony ciekawością, przypatrywałem się tym orgjom Sardanapala. Przy jednym stoliku siedziało 9 osób. Amfitrjon margrabia L. fetujący swoich znajomych, zapłacił za kolację 1240 franków. Oprócz tego usługujący otrzymał 150 franków napiwku. Krezusów nie brakuje we Francji i ci z Paryża zrobili drugi Babilon.

Zapomnieliśmy już o Panamie i o artystach odgrywających główne role w tym skandalu europejskim. Dopiero aresztowania dokonane w piątek, odświeżyły całą sprawę. Przytrzymano sześciu byłych deputowanych: Laisauta, Boyera, Mareta. Plauteau, Guillarda i Saint-Martina. Wszystkich wydał Arton i on będzie głównym świadkiem dowodowym. W sobotę rozpoczęła się rozprawa i potrwa dni kilka. Publiczność znużyła się już tymi ciągłymi procesami i audytorjum jest zupełnie puste.

K. W.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Kamionce strumiłowej na posadę kasjera z płacą 600 złr. Kaucja 600 złr., termin do 30 bm. — Zwierzchność gminna w Brzozowie na posadę sekretarza urzędu gminnego z płacą 500 złr. i na posadę inspektora policji z płacą 300 złr. i umundurowaniem. Termin do 15 stycznia.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Żydaczowie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowem siole. Pobory 800 złr. Termin do 15 stycznia.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie ogłasza: W celu nadania jednego wsparcia dożywotnego w kwocie stu (100) złr. waluty austr. rocznie z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemionowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji polskiej, lub ruskiej narodowości ogłasza się niniejszem konkurs. Wsparcie to przeznaczone jest dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji narodowości polskiej, lub ruskiej, bez względu na to, czy pobierają emeryturę, lub nie. Pierwszeństwo jednak mają wdowy niepobierające żadnej emerytury, między temi zaś takie, które obarczone są dziećmi. Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego, któremu służy prawo nadania tych wsparć najdalej do dnia 31 grudnia br. włącznie i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu kandydatki, 2) metrykę zaślubin, 3) metrykę śmierci męża kandydatki, na dowód, iż śmierć ta nastąpiła po dniu 18 listopada 1869. 4) dowody, iż mąż kandydatki był nauczycielem szkół ludowych w Galicji i że był narodowości polskiej lub ruskiej. 5) Świadectwo właściwego urzędu parafjalnego, że kandydatka ponownie za mąż nie wyszła i pozostaje w stanie wdowim, 6) świadectwo moralności kandydatki i nienagannego jej wspólnego pożycia ze zmarłym mężem. 7) świadectwo ubóstwa. 8) dowody, jaką kandydatka pobiera emeryturę, a względnie poświadczenie, iż żadnej emerytury nie pobiera, 9) świadectwo właściwego urzędu parafjalnego, iż kandydatka jest bezdzietną, lub ile ma dzieci i w jakim wieku.

KRONIKA.

Kraków, dnia 23 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Wiktorji panny, męczenniczki i Dagoberta.

Jutro w kościele św. Anny zaśnięcie św. Jana Kantego.

W kościele Najświętszej Marji Panny jutro o godzinie w pół do 11 w nocy Jutrznia. Msza św. Pasterka o godzinie 12 w nocy. Toż samo w kościołach OO. Karmelitów na Piasku, OO. Dominikanów, OO. Kapucynów i OO. Reformatów. W kościele Bożego Ciała, Pasterka o godzinie 11 w nocy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3 minut 40 długość dnia godzin 8.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dziś o godzinie 8 minut 55 wieczór.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Od Redakcji.** Z powodu przygotowań do gwiazdkowego numeru ze względu na jego niezwykłą objętość, zmuszeni jesteśmy dzisiejszą ranną mutację naszego dziennika o ile możności jak najbardziej uprościć, dlatego nie zamieszczamy zwykłej rubryki „Z dnia na dzień".

Kierownictwo oddziału chirurgicznego w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie objął w miejsce prof. dra Trzebitzky'ego, dr Bossowski, który od dnia wczorajszego (22 b. m.) sprawuje swe obowiązki.

Pomnik dla śp. mistrza Jana Matejki został już osadzony w murze kościoła Marjackiego, w nawie bocznej po prawej stronie, pod małemi organami. W środę o godzinie 11 komisja odebrała dzieło artysty Cyprjana Godebskiego, jako już gotowe, z małemi a nieznacznemi zmianami i dopełnieniem. Pomnik miasta przedstawia się jako piękne dzieło artystyczne. Na medaljonie o tle złotem jest bronzowa płaskorzeźba, przedstawiająca profil mistrza. Medaljon otacza rama z białego marmuru kararyjskiego. Nad medaljonem niewielkie tło z czerwonego marmuru, a na tym tle trzy orły piastowskie. Wierzch kończy gzyms z krzyżem z marmuru szarego i złoceniem; pod medaljonem znajduje się tablica z pięknego marmuru zielonego, a na tablicy napis: „Pamięci Jana Matejki, urodzonego dnia 30 lipca 1838 r. † dnia 1 listopada 1893 roku. Rada miasta Krakowa pomnik ten położyła w r. 1897. Wielki malarz i obywatel z podniosłej duszy i gorącego serca potężne czerpał natchnienie. Uświetnił przeszłość i imię narodu polskiego, życiem, pracą modlitwą służył Bogu i Ojczyźnie". Pomnik kończy herb miasta Krakowa, otoczony płonącemi pochodniami z marmuru. Osadzenia dokonał tutejszy kamieniarz rzeźbiarz p, Langmann.

Opłatek. Dnia 24 b. m., t. j. w piątek, o godzinie 4 po południu, odbędzie się wspólny opłatek w Tow. ogólno-akademickiem „Jagiellonja", na który to opłatek imieniem wydziału zapraszamy członków i gości „Jagiellonji". Prezes *Pusłowski,* sekretarz *Konopka.*

Awans w Towarzystwie wzaj. ubezp. Dyrekcja Towarzystwa na posiedzeniu odbytem w dniu 21 b. m. obsadziła świeżo utworzone posady na mocy uchwały Rady nadzorczej zapadłej na sesji listopadowej b. r. w następujący sposób: Dyrekcja powołała: na posadę I sekretarza p. Władysława Bielańskiego. na II go p. Edmunda Gimoiłł-Piotrowskiego, na posady szefów biur pp. Jana Szwejkowskiego, Mateusza Pileckiego i Henryka Szatkowskiego; na posadę kierownika sekcji p. Dyonizego Totha; zastępcy szefa p. Karola Ryszkowskiego, inspektora ajentów p. Antoniego Bocheńskiego, na posady adjunktów I klasy: Czesława Kamieńskiego, Ludwika Gadulskiego, Bolesława Szukiewicza, Ludwika Łonickiego, Kazimierza Piotrowskiego Mieczysława Rybickiego i Ludwika Bereżyńskiego. (Dalszy ciąg podamy jutro).

Na posady adjunktów II kl.: Mieczysława Demetrykiewicza, Szczęsnego Wysockiego, Władysława Faliszewskiego, Ignacego Biskupskiego, Józefa Kwicińskiego, Kazimierza Zaleskiego. Adama Korytkę i Edmunda Ullmana.

Na posady asystentów I-szej klasy: Stefana Mińskiego, Bronisława Jarosza, Kazimierza Dworskiego, Marjana Wiewiórowskiego, Tytusa Faszczewskiego, Henryka Broniewskiego, Witołda Bieńkewskiego, Stanisława Łubieńskiego, Jana Filipkiewicza, Romana Bilińskiego, Gustawa Podwyszyńskiego, Andrzeja Gołuchowskiego i Konstantego Truszkowskiego.

Na posady asyst. II. klasy: Piotra Waśkowskiego, Bronisława Śliwińskiego, Stanisława Pniewskiego, Stanisława Pańkowskiego, Mieczysława Ziółkowskiego, Klemensa Kobaka, Marjana Dworskiego, Władysława Myszkiewicza, Kazimierza Haasa, Stefana Stolzmana, Józefa Bizuba, Stanisława Sikorskiego, Antoniego Isakowicza, Kazimierza Lubaszka, Leona Nowaka, Mieczysława Armatysa, Aleksandra Moszyńskiego, Marjana Drapellę, Adama Świderskiego, Leona Janiczka, dra Bolesława Praetorius'a, br. Richthofena, Stanisława Kabarowskiego, Józefa Pochwalskiego i Jana Paschingera.

* **Z Harmonji.** Szóste sprawozdanie roczne „Harmonji" ukazało się właśnie i znajdzie się niebawem w rękach okazałej liczby (1634) członków towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej. W sprawozdaniu przedstawiono szczegółowo agendy z roku ubiegającego (po dzień 15 grudnia), a zestawienie funduszów imponuje nietylko wysokością obrotu kasowego, lecz wykazuje jak znacznie w r. b. zmniejszyły się długi, ciążące dotąd nad towarzystwem. Główną zasługę ma pod tym względem hojny honorowy członek „Harmonji" p. Franciszek Rheina Wolbek. W skład orkiestry wchodziło 26 członków, z bezpłatnej nauki muzyki instrumentalnej korzystało uczniów 37. Wstęp do sprawozdania, świadczącego o świetnym rozwoju towarzystwa, kończy się życzeniem, z którem i my serdecznie się łączymy, „aby orkiestra „Harmonji", utrzymywana przez obywatelstwo Krakowa, przodowała zawsze tam, gdzie dźwięk muzyki narodowej łączy się w harmonijny akord z chórem obywatelstwa, ożywionego myślą narodową" — jak to istotnie miało miejsce podczas uroczystej manifestacji ku czci JE. Kazimierza hr. Badeniego i przy sposobności przyjęcia posłów-słowian. Na czele ruchliwej i sympatycznej „Harmonji" stoją jak wiadomo prof. dr Jordan (prezes), ks. Tomasz Bukowski (wiceprezes) i p. Józef Jawornicki (skarbnik). Obowiązki dyrygenta pełni obecnie p. Stanisław Czyżowski.

Majstrowie piekarscy udali się z ustną prośbą do prezydenta miasta, aby im wolno było najmować piekarzy wojskowych, którzyby pracowali pod ochroną policji, aby ich warsztaty uchronić od napadu. W sprawie tej odbyła się w Magistracie sesja, pod przewodnictwem p. prezydenta. Magistrat ze swej strony udał się do władz wojskowych z prośbą o użyczenie robotników piekarskich wojskowych (oczywiście za opłatą) na czas strejku tym majstrom piekarskim, którzy się o to do komendy wojskowej zgłoszą. Majstrowie piekarscy interesowani powinni się przeto sami zgłaszać przy okazaniu karty przemysłowej.

Tymczasem władza przemysłowa zachęca kupców do sprowadzania chleba ze Skawiny i Morawy.

Prócz aresztowanych robotników za napaść nocną na piekarnię J. Tylki na Półwsiu Zwierzyniec, aresztowano ubiegłej nocy jeszcze ośmiu robotników za napaść na piekarnię w Podgórzu.

Wczoraj rano wałęsający się robotnicy napadli na posłańców, niosących do miasta pieczywo z Czarnej Wsi. Napastnicy dopuścili się iście barbarzyńskiej zuchwałości, gdyż zniszczywszy pieczywo, posłańców niemiłosiernie zbili.

Komisja sanitarna do południa zwiedziła wszystkie piekarnie w pierwszej dzielnicy.

* **Nadużycia.** Korzystając ze strejku czeladników piekarskich, niektóre sklepy piekarskie w niegodziwy sposób wyzyskują położenie, podwyższając ceny na towarze, lub też wypiekują tak mikroskopijne bułeczki, że zaledwie połowę z dawniejszych. Jakiś żyd przy ulicy Siennej jest o tyle czelny i zuchwały, że każe sobie płacić 10 centów za funt chleba (!!!) Gdzie jest władza przemysłowa?

* **Znowu** jednemu z większych przedsiębiorstw chrześcijańskich grozi upadek. Mówimy tu o znanej fabryce „dachówek rynewkowatych, podwójnie felcowanych", oraz drenów i cegły, założonej przed paru laty przez ziemianina-szlachcica w okolicach Krakowa, a która z powodu braku kapitału, przejść może wkrótce w ręce żydowskie. Fabryka ta produkuje rocznie miljon osiemkroć sto tysięcy dachówek w czasie od 1 kwietnia do 1 listopada, tj. w ciągu siedmiu miesięcy. Odtrąciwszy 480000 sztuk na drugą i trzecią klasę, które z natury rzeczy są tańsze, po opłaceniu wszelkiej roboty i węgla, potrzebnego do wypału produkcji, przedsiębiorstwo przynosi obecnie 24,000 do 30,000 czystego dochodu.

Nie ulega wątpliwości, że dochód ten zdwoić można. Dachówki przez fabrykę wyrabiane, jako istotnie doskonałe, mają zbyt zataczający koło szerokie, bo ziemianie z Królestwa Polskiego zamawiają je i kupują chętnie. Za kordonem istnieje dotąd tylko jedna fabryka pod Warszawą, dostarczająca towaru gorszego i droższego. Kiedy tu tysiąc dachówek pierwszej klasy kosztuje tylko złr. czterdzieści, tam tysiąc znacznie pośledniejszej płaci się 50 rubli srebrem. Współziomkowie nasi z zaboru rosyjskiego nieraz już zwracali się do właściciela tutejszej fabryki ustnie i listownie, domagając się założenia głównego składu jego dachówek za granicą, albo przynajmniej nad samą granicą, coby zmodyfikowało trudności cłowe i zmniejszyło koszta transportu. Ale na to, jak powiedzieliśmy, potrzeba kapitału, potrzeba pieniędzy. Czyżby zatem nie możny stworzyć chrześcijańskiego towarzystwa akcyjnego, któreby wraz z dzisiejszym właścicielem fabryki, tudzież majątku ziemskiego, w jakim ona się wznosi, wzięło na siebie i rozwinęło to rentowne przedsiębiorstwo? Ryzyka nie ma wcale, bo, jak wiadomo, dachówka jest najtrwalszym i względnie najtańszym materjałem do pokrywania dachów w naszym klimacie. Przewyższa pod każdym względem gonty, blachę tak cynkową, jak żelazną i papę. Informacjami dla osób, pragnących poważnie zająć się tą sprawą, służyć możemy.

* **Ciągnienie losów krakowskich.** W dniu 3 stycznia 1898 r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 42 ciągnienienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch Notarjuszów.

Nowe pismo. We Lwowie z dniem 1 stycznia 1898 zacznie wychodzić pisemko miesięczne pod tytułem *Róża duchowna* poświęcone czci N. P. Marji Różańcowej. Prenumerata wynosi 1 koronę (50 ct.), numer pojedynczy 5 ct. Redaktorem *Róży duchownej* jest O. Dominikanin Antonin Górnisiewicz, cenzorem O. Dominikanin Pius M. Bażan, administratorem O. Dominikanin Alfons Drążek, członkiem redakcji O. Dominikanin Stanisław Markiewicz.

Precz z „Kurjerem lwowskim". Wydział bocheńskiej Czytelni katolickiej uchwalił wyrzucić *Kurjera lwowskiego* i tarnowską *Pogoń* za zajęte przez nie stanowisko wobec ostatnich zdarzeń.

Kasyno urzędnicze w Kałuszu na walnem zgromadzeniu z d. 15 bm. uchwaliło zaniechać prenumeraty *Kurjera lwowskiego* za jego antynarodową i antyspołeczną działalność.

Walne zgromadzenie Towarzystwa kasynowego w Mościskach odbyte dnia 10 bm., uchwaliło zaprzestać prenumerowania *Neue fr. Presse* i *Kurjera lwowskiego.*

* **Kandydatura Ks. Stojałowskiego.** Z Łańcuta donoszą, że na wiecu w Gorzycach zgłosił ks. Stojałowski swą kandyturę na posła do Rady państwa z okręgu Łańcut-Nisko, w miejsce śp. hr. Hompescha.

Probostwo. Opróżnione rz.-kat. probostwo *regiae coll.* w Bieczu nadało namiestnictwo ks. Leonowi Pastorowi, dotychczasowemu łać. plebenowi *ad honores* w Radymnie.

Wezwanie do składek. Odbieramy następującą odezwę z Rzeszowa: Zarówno w całej ziemi rzeszowskiej, jak też we wszystkich okolicznych powiatach, a nawet poza granicami kraju naszego słynie z łask i cudów Najśw. nieba i ziemi Królowa, która jakby tron szczególniejszego miłosierdzia i niewyczerpanej dobroci złożyła przy swej cudownej figurze w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Kościół ten fundowany przez Mikołaja Spytka Ligęzę, wojewodę sandomierskiego, roku 1629, prócz pięknej i wspaniałej budowy, należy do najcenniejszych zabytków naszej przeszłości. Posiada nadzwyczaj bogato, przeważnie w marmurze i alabastrze, rzeźbiony ołtarz wielki, nader cenną malaturę alfresco z połowy XVII stulecia tak w kopule jakoteż i na całem sklepieniu — a w końcu piękny ołtarz w kaplicy Cudownej Matki Bożej.

Tutaj to od tylu set lat królowie i wielcy składali swe ofiary — kapłani swe prace, bogaci, możni złoto, ubodzy swe łzy, młodzież kwiaty, starce pacierze, a lud wszystek swą cześć gorącą. W kaplicy Matki Bożej Rzeszowskiej chorzy odbierali zdrowie, znękani pociechę, biedni zlitowanie, a pracą zmożeni nowe siły na bój żywota. Niegdyś, za dawnych lepszych czasów jaśniała ta kaplica całem bogactwem swej krasy, na którą składały się w równej mierze dary wielmożów, jak i codzienny pracowity znój roboczego ludu.

Z biegiem czasu kaplica ta wiele straciła na swej ozdobie i choć nie ustały tu cuda i łaski Matki Najświętszej, to jednak znikła dawna świetna szata tego cudownego miejsca, nadto wskutek złego stanu dachów, trwającego lat kilkanaście, w niektórych miejscach przemokły sklepienia, a tak zostały uszkodzone tynki, a wraz z nimi i piękna malatura. Dachy konwent pokrył na nowo w roku 1896, lecz obecnie grozi niebezpieczeństwo, że tynk przemoknięty, szczególnie w kopule będzie odpadał. Zwrócił też uwagę konwentowi ze swego urzędu p. Demetrykiewicz, konserwator, i polecił podpisanemu, by w jak najkrótszym czasie konwent przeprowadził restaurację w kopule i w kaplicy Cudownej Matki Bożej.

Ponieważ konwent rzeszowski jest ubogi, utrzymuje się tylko z ofiarności dobrodziei i nie ma żadnych funduszów na powyższy cel, przeto podpisany w imieniu konwentu puka do czcigodnych serc czcicieli Tej Królowej Polski i prosi o łaskawe, choćby najskromniejsze ofiary, na powyższą restaurację.

Na restaurację kaplicy Cudownej Matki Bożej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie złożyli: gminy: Korabina 2 złr., Kulmatycze 1 złr. 65 ct., Hucisko Jawor. 1 złr., Jabłonka 2 złr. 20 ct., Głojsce 4 złr. 50 ct., Bugaj 3 złr., Jawornik miasto 2 złr. 37 ct., Dułąbka 1 złr., Kłodana 3 złr. 67 ct., Matysówka 3 złr., Kruchela Pawł. 2 złr., Bratkowice 10 złr. 8 ct., Babica 12 złr., Hucisko 1 złr. 35 ct., Hoszanawa 1 złr. 70 ct., Krzemienica 10 złr., Kuuowa 1 złr. 50 ct., Glinik 2 złr. 32 ct., Czarna 6 złr. 65 ct., Olechowa 4 złr., Dobromil 5 złr., Klę-

czany 4 złr. 20 ct., Lipie 4 złr. 50 ct, Jawornik 3 złr., Korczyna 1 złr. 60 ct., Dąbrowki 3 złr. 50 ct., Łopuszka mała 1 złr. 61 ct., Przybówka 5 złr. 40 ct., Kalembina 1 złr., Gniewczyna łańcucka 7 złr. 72 ct., Przedmieście Sędziszów 3 złr., Lipowica 2 złr., Budzisz 3 złr., Chodaczów 3 złr. 50 ct., Kańczuga 2 złr. 18 ct., Majdan 2 złr., Iwierzyce 5 złr. 4 ct., Ulanów 2 złr. 20 ct., Pełkinie 10 złr. 50 ct., Sonina 5 złr., Jawornik 1 złr. 95 ct., Rożnów Radowice 1 złr. 10 ct., Wiel. ksiądz Burgulewicz z Niemaszowa 1 złr. 30 ct., Katarzyna Zojcha 50 ct., Wiel. p. Maksymiljan Jasiński 5 złr., Wiel. ksiądz Batko 1 złr., O. Podworski 50 ct. Wszystkim ofiarodawcom składam w imieniu konwentu staropolskie „Bóg zapłać". *O. Hipolit Śmiałowski*, gwardjan OO. Bernardynów w Rzeszowie.

*** Zmiana własności.** P. Władysław Schindler, właściciel znanej stajni wyścigowej, sprzedał majętność swą Mokrzyszów pow. tarnobrzeskim pewnej firmie berlińskiej, handlującej drzewem. Wiadomość o tej sprzedaży wywołała wszędzie przygnębiające wrażenie, tembardziej, że się zgłaszali Polacy, którzy chcieli ten majątek kupić.

Katastrofa kolejowa. Z dyrekcji kolei otrzymujemy następujący komunikat: „W dniu dzisiejszym (21 b m.) zaszedł na stacji Boryniczo następujący wypadek: Pociąg ciężarowy nr 373, idący od Lwowa, miał tamże krzyżować się z pociągiem ciężarowym nr 372, idącym od Stanisławowa. Ponieważ ten ostatni był spóźniony, polecił naczelnik stacji wykonać wyszybowanie wozów z pociągu nr 373 i w tym celu ustawiono tarczę ostrzegającą na wzbroniony wjazd. Pomimo tego sygnału wjechał pociąg nr 372 do stacji przed spodziewanym czasem i zetknął się na zwrotnicy z grupą przesuwanych wozów, skutkiem czego dwa wozy trochę uszkodzone zostały. Z osób nikt nie został uszkodzony, ruch pociągów nie doznał przeszkody. Przeciw winnym wdrożono dochodzenie".

Hakatysta bialski. Donosiliśmy o ustąpieniu burmistrza Białej, polakożercy Rosnera. O przyczynach tego pomyślnego faktu piszą do *Dziennika polskiego*: „Nosił wilk owce, ponieśli i wilka". Sprawdziło się to przysłowie przy ustąpieniu burmistrza Białej dra Rosnera, znanego ze swego usposobienia polakożerczego i tendencyj pangermańskich. Z tego powodu konsternacja w obozie kulturtraegerów znaczna, tembardziej, że dr. Rosner ustąpił ze stanowiska swego nie dobrowolnie, ale go do tego zmuszono. Sprawa tak się miała: Pewna strona prywatna wniosła za pośrednictwem bialskiego magistratu podanie do starostwa o udzielenie koncesji na otwarcie składu starej odzieży i ubrań. Są dowody, że dr Rosner przyrzekł owej stronie, iż użyje swego wpływu celem wyjednania koncesji. Tymczasem sekcja policyjna rady gminnej, zapytana w tej sprawie o zdanie oświadczyła się przeciwko nadaniu koncesji. Mimo tego starostwo koncesję nadało. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zainterpelował radny Josch burmistrza, dlaczego pomimo nieprzychylnej opinji magistratu, starostwo koncesję nadało. Dr Rosner odpowiedział, że starostwu przysługuje prawo, bez względu na odradzanie magistratu, koncesję udzielić lub też nie. Zresztą, dodał, że rada gminna wniosła w tej sprawie rekurs do namiestnictwa. Wtedy radny Wentzelis podniósł, że po mieście krążą pogłoski, jakoby burmistrz po za plecami magistratu osobiście prosił starostę o nadanie koncesji. Dr Rosner oświadczył stanowczo, że pogłoski tego rodzaju są dlań ubliżające i że na całą tę sprawę nie wywierał najmniejszego wpływu. Radny Wentzelis zarzucił mu mijanie się z prawdą, powoławszy się na świadectwo ks. proboszcza Hamerlaka, któremu sam starosta p. Kurykowski oświadczył, że dr Rosner osobiście się wstawiał za udzieleniem koncesji, a następnie pierwszy rekurs do namiestnictwa podpisał. Postępowanie takie dra Rosnera dosadnemi słowy p. Kurykowski napiętnował. Dr Rosner zrezygnował z tego powodu ze swego stanowiska, twierdząc, że nie może nadal walczyć z „destrukcyjnymi prądami, jakie nurtują w łonie rady gminnej".

Tak więc o jednego kulturtraegera będzie mniej w życiu publicznem. Usunęli go jego właśni i najlepsi przyjaciele i poplecznicy. Prawdopodobnie także i mandat poselski do sejmu dr Rosner złoży. Ni cieszyć, ni smucić się niema potrzeby. Biała w obecnych warunkach wybierze Niemca burmistrza i posła do sejmu lwowskiego, który równie jak Rosner, głosić będzie *urbi et orbi*, że jest jedynym posłem niemieckim w sejmie lwowskim, wskutek czego izolowanym zostaje. Wracając jeszcze do dra Rosnera, stwierdzić należy jego polakożerczą działalność. Dość wspomnieć stanowisko, jakie rada gminna zajęła za jego przyczyną wobec zamierzonego kreowania sądu obwodowego w Białej. Obawiając się napływu polskiej inteligencji, oświadczyła się przeciwko kreowaniu sądu obwodowego. Stawiała przeszkody powstaniu polskiej szkoły ludowej w Białej, gdzie setki dzieci polskich wynaradawia się i niemczy. Wszelkich tych machinacyj na naszą niekorzyść *spiritus movens* był dr Rosner, niepomijający nigdy najmniejszej sposobności prawienia o niemieckim charakterze Białej.

*** Burmistrzem miasta Białej** wybrany został miejscowy fabrykant Rudolf Lukas, który przy objęciu urzędowania zaznaczył, że nie będzie stał na stanowisku jednego stronnictwa, lecz starać się będzie o rzeczowe traktowanie swoich obowiązków, przyczem nie zapomni jednak, że większość miasta jest niemiecką.

*** Gautsch a prawda.** *Gazeta lwowska* oświadcza: „*N. fr. Presse* w wydaniu porannem z dnia 18-go b. m., w depeszy ze Lwowa, podała następującą wiadomość, zaczerpniętą z dzienników polskich: „Uchwalonej na ostatniej sesji Sejmu galicyjskiego noweli do statutu miasta Lwowa, mocą której miało być rozszerzone prawo gminy miasta Lwowa do pobierania dodatków do podatków bezpośrednich według progresywnej skali procentowej — nowy rząd nie przedłożył do sankcji, mimo że gabinet hr. Badeniego dał posłom lwowskim przyrzeczenie, iż ustawa ta będzie zapewne sankcjonowana. — Otóż doniesienie to jest nieprawdziwe, gdyż rząd obecny nie miał zgoła sposobności zajmować się przedłożeniem do najwyższej sankcji tego projektu ustawy, którego sankcjonowanie już najwyższem postanowieniem z dnia 1 grudnia b. r. zostało odrzucone".

Oryginalny ten komunikat zwraca na siebie uwagę dwiema rzeczami. Najprzód tem, że rząd daje do zrozumienia, iż o tem co jest w dziennikach polskich dowiaduje się dopiero z ulubionej sobie *Neue freie Presse*. Powtóre tem, że prawda jest o sto mil od zawartej w komunikacie konkluzji, ponieważ w d. 1 grudnia br. hr. Badeni był już od dwóch dni dymisjonowany, a baron Gautsch od dwóch dni prezydentem ministrów.

*** Pieniądze i sława.** Pewien wydawca sztokholmski zwrócił się niedawno do pierwszorzędnego autora norweskiego, prosząc go o pozwolenie wydania wszystkich jego dzieł w przekładzie szwedzkim. „Ma się rozumieć — pisał — takie wydawnictwo opłacić się nie może, podejmuję je tylko dla sławy i mam nadzieję, że Szanowny Pan honorarjum nie zażąda". Autor odpowiedział w te słowa: „Szanowny Panie, żyjemy w dziwnych czasach, autorowie piszą książki dla pieniędzy, a księgarze wydają je dla sławy i cóż się dzieje tymczasem, gdy książki z pod druku wyjdą, księgarze robią na nich pieniądze, a autorowie — osiągają sławę... Z szacunkiem X".

*** Szkoła dla dzieci tępego umysłu.** Na polu szkolnictwa posiada Ameryka wiele takich urządzeń, których Europa w tych rozmiarach nie posiada. Do takich urządzeń należy szkoła dla dzieci tępego umysłu w Pensylwanji w Elwin. Jestto zakład prywatny subwencjonowany przez rząd i popierany przez Towarzystwa humanitarne, znakomicie urządzony i kierowany, a liczy przeszło 1.000 wychowanków, dzieci tępego umysłu. Jestto zaledwie dziesiąta część wszystkich dzieci tępych w Pansylwanji. Wiele rodziców zgłaszających się ze swemi dziećmi nie może uzyskać dla nich pomieszczenia. System wychowania ma być bardzo dobrze obmyślany, a dąży do tego, aby rozwinąć, o ile możności jak najlepiej, upośledzone zdolności umysłowe dzieci, a zarzem uzdolnić je do życia praktycznego, tak aby mogły być jako tako użytecznymi członkami społeczeństwa. W tym też celu uczy się młodzież w tym zakładzie robót ręcznych (slojdu i robót kartonowych) aby wykształcić oko i rękę. Starannie uczą się dzieci wyraźnej artykulacji, gdyż dzieci tępe mają często rozmowę bardzo niewyraźną.

*** Żeby urość** należy jeść dużo mięsa — tak przynajmniej zapatruje się na to władca państwa japońskiego. Martwi go niewielki wzrost poddanych, a chcąc naprawić ułomną własność swego narodu, rozesłał cyrkularz, wzywając wszystkich poddanych do jedzenia mięsa w wielkiej ilości. Wegeterjanie będą oburzeni.

Składki. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w listopadzie br. następujące wkładki:

25 złr. od słuchaczy studjum rolniczego zamiast wieńca dla śp. prof. Walentowicza. 5 złr. dr Biesiadecki, adwokat z Krakowa, 4 złr. 56 ct. (dar), od dra J. Korna, adwokata z Wadowic, po 3 złr.: ks. H. Wędzicha, prob. z Gruszowa i ks. I. Węgrzynowski, prob. ze Swilczy, po 2 złr.: ks. dr. Fr. Gołba, katecheta z Krakowa, St. Klisiewicz z Krakowa, ks. J. Dybaś, prob. z Trzcinicy, ks. dr Stan. Dutkiewicz, prob. z Rzegociny, ks. J. Dulian z Chełma, ks. M. Góra, kapelan z Krystynowa, L. Świerz z Krakowa, ks. dr P. Ryłko z Krakowa i Eug. Gralewski, kupiec z Krakowa.

Po 1 złr. 50 ct.: Juljusz i Aniela Miklaszewscy, po 1 złr.: A. Sitek z Wyżnego, dr L. Caro, adwokat z Krakowa, prof. A. Gąsiorowski z Krakowa, ks. I. Żyła, prob. z Radoczy i ks. T. Czapela z Żywca.

Zarząd główny Tow. Oświaty ludowej najuprzejmiej uprasza Sz. Członków, którym w październiku br. rozesłano przypomnienie wraz z blankietami na przekazy, aby raczyli przed końcem grudnia nadesłać zaległe wkładki, by rachunki zamknąć można.

W Krakowie przyjmują wkładki: księgarnia Spółki wydawniczej, księgarnia Gebethnera i Sp. i handel K. Zajączkowskiego plac Marjacki l. 8.

Ks. dr Wądolny, Skarbnik Tow. Ośw. lud.

Mianowania. Nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Soleskiego nauczycielem kierującym szkoły męskiej im. Kościuszki we Lwowie; Wojciecha Smerekę i Marjana Schneidera nauczycielami starszymi szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Ignacego Nowickiego nauczycielelem starszym szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Ignacego Nowickiego nauczycielem starszym szkoły męskiej im. św. Antoniego we Lwowie; Antoninę Winhardównę nauczycielką starszą szkoły żeńskiej im. Kościuszki we Lwowie; Marjannę Cierpiałównę nauczycielką starszą szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie; Marję Nizankowską nauczycielką starszą szkoły imienia Zimorowicza we Lwowie: Stanisława Niedzielskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły ludowej w Sanoku; Karola Będzińskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Mołodyczu; Błażeja Druciaka naucz. kierującym szkoły 3-klas. w Krościenku nad Dunajcem: Władysława Roszka nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Olczy; Józefa Świerka nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Moszczenicy; Marję Nowakównę nauczycielką szkoły jednoklasowej w Podliskach Małych; Jakóba Marchewkę nauczycielem szkoły jednoklasowej w Krygu; Jana Włoska nauczycielem młodszym szkoły 3-klasowej w Janowie; Ksawerę Niewiadomską nauczycielką jednoklasowej szkoły w Tyniowicach. 5. Wyrazić uznanie i podziękowanie drowi Franciszkowi Sobolewskiemu w Brodach za zajęcie się bursą gimnazjalną i udzielanie pomocy lekarskiej młodzieży szkolnej. 6. Przekształcić 1-klasową szkołę ludową w Budkowie na 2-klasową od 1 stycznia r. 1898. 7. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracji gimnazjum w Brodach.

Konkurs na posadę asystenta rozpisuje Dyrekcja szkół położonych we Lwowie z płacą 400 złr. Termin do 27 bm.

Składki na Weteranów W. P. 1831 r. i sprawozdanie z miesiąca listopada. Po 1 złr. pp. Adam Gustaw, Kamieński Czesław, Rittersohild Włodzimierz, Nowak Adolf, Rogawski Jan, Bocheński Antoni, Rozmarynowski Teofil, Żuliński Edward, Żarliński Antoni, Górnisiewicz Antoni, Kwieciński Józef. Po 2 złr. pp. Niewiarowski Władysław, Małecki Ludwik, Szyjewski Andrzej, dr prof. S. Pareński, ks. rektor Chromecki, T. dyrektor Kotarski Przemysław; Józef Stachurski, Stolzman Stefan, Kr ebl Franciszek, Filochowski Hipolit, Truskolaski Kazimierz, Śliwiński Bronisław, Wygrzywalski Jan, Gustaw Traczewski, 3 złr. Niesiołowski Kazimierz, 5 złr. ks. kanonik Krukowski, 10 złr. ks. prałat M. Fox, 12 złr. pani Wanda Younga z Trzcieńca.

Razem dochu 69 złr.

Rozchody. Rozdano żołdu narodowego, między 15-tu Weteranów W. P. 1831, utrzymanie biura, portoria 346 złr. 84 ct.

Z uszanowaniem *Ksaw. Konopka*, skarbnik.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek, 23 grudnia: **„Handlarka uśmiechów"** itd.

HUMOR.

Prawdziwy dzień krytyczny.

— Czytałeś? — zapytał ktoś Gapskiego — Falb na 22 stycznia przepowiada dzień krytyczny pierwszej kategorji.

— Wiem, wiem, ale to nie na 22-gi, tylko na 25-ty stycznia.

— Ależ nie spieraj się, mój drogi, masz gazetę.

— Po co mi gazeta, kiedy ja pamiętam doskonale, że 25 go mam płacić weksel na 200 guldenów!

Nieomylna przepowiednia na r. 1898-my.

Za jednego guldena w tej chwili każdy będzie mógł dostać aż 100, wyraźnie sto centów.

U krawca.

— Mój panie, ja w tym tużurku nie mogę chodzić, taki ciasny. Duszę się formalnie. A na ramieniu ugniata mnie jakiś węzełek.

— To umyślnie, proszę pana dobrodzieja, ażeby pan dobrodziej pamiętał o naszym nieuregulowanym rachunku.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 22 grudnia (w południe). W Kasynie narodowem odbył się wczoraj bankiet na cześć nowo mianowanego ministra dla Galicji br. Löbla. W bankiecie wzięło udział przeszło 80 osób, między innymi ks Sanguszko, marszałek krajowy hr. Badeni i komendant gen. Schullenburg.

Budapeszt 22 grudnia (w południe). Podług *Pester Lloyda*, pomiędzy rządem a skrajną lewicą są w toku rokowania kompromisowe, które otwierają widoki przyjęcia nowego prowizorjum ugodowego na zasadzie pewnych modyfikacyj tego prawa w kierunku bardziej ścisłego określenia warunków samodzielnej regulacji wspólnych spraw ze strony Węgier.

Linc 22 grudnia (w południe). Dr Ebenhoch udał się na wezwanie prezydenta ministrów do Wiednia, ażeby, jak tutaj głoszą, omówić z nim kwestje, które będą przedmiotem obrad nastąpić mającej sesji Sejmu górno-austrjackiego.

Paryż 22 grudnia (w południe). Dzienniki stwierdzają, że kwestja chińska weszła obecnie stanowczo na porządek dzienny. *Figaro* zgadza się na hegemonję handlową Niemiec w Chinach, oczywiście z powodu nienawiści ku Anglikom. Cesarz Wilhelm znalazł w księciu Henryku odpowiedniego człowieka do odegrania roli w Chinach, jaką interesy Niemiec wskazują.

Petersburg 22 grudnia (w południe). *Prawit. Wiestnik* donosi, że jenerał gubernator kijowski, Ignatiew, na własne żądanie z pełnienia swych obowiązków zwolniony został.

Rzym 22 grudnia (w południe). Rudini przedstawił wczoraj parlamentowi nowy gabinet. Wszystkie grupy opozycyjne oświadczyły się przeciw rządowi. Rudini oświadczył, że stronnictwa w dawnym swym składzie utraciły zaufanie kraju. Potrzeba nowego ugrupowania sił politycznych. Izba 200 głosami przeciw 184 odrzuciła nieprzyjazny dla gabinetu porządek dzienny.

Rzym 22 grudnia (w południe). Izba deputowanych odroczyła się do 25 stycznia.

Paryż 22 grudnia (w południe). Przedmiotem zażartej polemiki jest zmiana frontu w sprawie Dreyfusa, dokonana przez *Figaro*, który deklaracją redaktora swojego de Rodaysa przeszedł nagle do obozu Esterhazego, pomimo, że wydrukowaniem listów jego i ogłoszeniem podobizny *bordereau* głównie przynił się do oddania Esterhazego pod sąd wojenny. Ponieważ z oświadczenia Rodaysa wynika, że dokumentów dostarczył mu Scheurer-Kestner, który niedawno zapewnił najuroczyściej w senacie, iż żadnemu z dzienników nie udzielał swych dokumentów ma być wniesiona interpelacja w senacie.

Madryt 22 grudnia (w południe) Zaprzeczają wiadomości, jakoby Hiszpanja pomnażała swą flotę w przewidywaniu wojny ze Stanami Zjednoczonymi, które wysłały znaczną eskadrę do zatoki meksykańskiej. Idzie tylko o przyprowadzenie floty hiszpańskiej do prawidłowego stanu, wskazanego potrzebami państwa.

Madryt 22 grudnia (w południe). Z Hawanny telegrafują, że powstańcy kubańscy rozstrzelali adjutanta marszałka Blanco, półkownika Ruiza, którzy zostali wysłani do obozu powstańczego, aby nakłonić tychże do złożenia broni i zgodzenia się na ofiarowany Kubie samorząd.

Londyn 22 go grudnia (w południe). Dzienniki utrzymują, że Anglja umową zawartą z Chinami, zapewniła sobie wyborną pozycję w zatoce Peczili. Eskadra angielska ma stanąć w Wei-hai wei.

Praga 23 grudnia (rano). Dep. Funke w mowie wypowiedzianej na zgromadzeniu w Litomierzycach oświadczył, że wolnomyślni Niemcy walczą w obronie praw narodowych, przemocą i bezprawiem wydartych i walki tej nie porzucą nigdy, przenigdy. Naprzeciw niemieckim stronnictwom wolnomyślnym stoi większość, dążąca frazesami jak „równouprawnienie“ do wywalczenia hegemonji Słowian w Austrji — do jej sfederalizowania. Atoli rząd powinien stać na gruncie konstytucji, której ma być stróżem. Wychodząc z tego założenia, powinien rząd stosowne zająć stanowisko względem stronnictw w parlamencie. Jeżeli obecnego zaburzenia nie uda się usunąć obecnemu parlamentowi, to pozostanie tylko jeden środek: t. j. rozwiązanie Rady państwa. Nowa Izba nie będzie już miała tej samej większości.

Wiedeń 23 grudnia (rano). Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej obradowano nad cłami. Referent Dumba zalecał do przyjęcia wnioski Komisji budżetowej i oświadczył, że po raz pierszy od czasu istnienia ugody Korona oznaczy kwotę wspólnych wydatków, a dopiero potem nastąpi ich rozdział. Liberał Gross oświadczył, że zgadza się na wnioski referenta co do kwoty, atoli co do dochodów celnych tylko pod tym warunkiem zgodzić się może, że żadna część ugody nie przyjdzie do skutku na podstawie §. 14 konstytucji, gdyż to sprzeciwiałoby się duchowi tego paragrafu. Dep. Jaworski oświadczył, że zgadza się na wnioski Komisji budżetowej, a w zastosowaniu paragrafu 14-tego w danych okolicznościach nie widzi nic nielegalnego. Po mowach Kaisera i Herolda uchwalono wnioski referenta, poczem po przemówieniach hr. Gołuchowskiego i Dzieduszyckiego prezydent zamknął sesję delegacji.

Wiedeń 23 grudnia (rano). Doniesienie *N. fr. Presse*, jakoby Gautsch przed zwołaniem Sejmu czeskiego odwołać miał rozporządzenia językowe, a zaprowadzić tak zwane prawo językowe, dzielące Czechy na 3 okręgi: czeski, czesko-niemiecki i niemiecki, okazuje się według informacyj pochodzących ze sfer kompetentnych nieprawdziwem. Posłowie młodoczescy nic nie wiedzą o takim zamiarze. Jeżeli rząd wniesie w Sejmie czeskim projekt takiego prawa, Młodoczesi pozostaną w solidarnej opozycji.

Londyn 23 grudnia (rano). Flota niemiecka opuściła Portsmouth, udając się do Chin.

Wiedeń 23 grudnia (rano). Marszałek powiatu w Kamionce Strumiłowej, Torosiewicz, otrzymał order Żelaznej Korony 3-ciej klasy. Radca rachunkowy Hankiewicz, otrzymał krzyż orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 23 grudnia (rano). Obiedwie delegacje, węgierska i austrjacka ukończyły swoje obrady.

Budapeszt 23 grudnia (rano). Dzienniki omawiają obszernie sprawę kompromisu ze skrajną lewicą. Kompromis uważać należy za rozbity wobec nieprzejednanego stanowiska kilku członków z partyj niezawisłości.

Petersburg 23 grudnia (rano). Wczoraj zmarł fligeladjutant, ks. Woroncow-Daszkow.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·55 do 12·60, loco Ołomuniec 11·90 do 12·— loco Berno-Wiedeń 12·— do 12·10, na styczeń loco Aussig 12·60 do 12·65, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·40 do 18·60 Nafta kaukazka transito Trjest 3·25 do 3·50, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Wiedeń 22-szego grudnia. Ze względu na brak szczególnie interesujących wiadomości z granicy, jak i z powodu zbliżających się świąt, dzisiejszy obrót był znów z początku bez najmniejszego popytu. Zaczął się ożywiać dopiero później, gdy panująca cisza spowodowała tańsze oferty. Obrót był zresztą ograniczony tylko do pszenicy i kukurydzy, z których pierwsza straciła 3 centy w porównaniu z sobotą, a druga 7 centów. Żyto spadło o 4 centy, owies o 2 centy. Rzepak był bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11·86, do 11·82 kukurydzę na maj czerwiec po 5·71 do 5·70. Dalej notowano: żyto na wiosnę po 8·76 do 8·78, owies na wiosnę po 6·70 do 6·72 i rzepak na styczeń luty 13·70 do 13·72.

W spirytusie tendencja była cokolwiek słabsza. Gotowy kontyngentowy towar płacono 18·40, żądano 18·70.

Lwów d. 22 grudnia.

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Bochnia d. 23 grudnia.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 10·— do 11·—, złr. żyto 7·50 — 8·25, jęczmień 6·50 do 7·50, owies 6·50—6·75 kukurydzę 6·75, 7·25, groch —— fasolę 6·—6·10 do, tatarkę —·— ·—, proso ·—— ·—, bób —·— —·—, koniczynę 32· do 34·—, rzepak —·— do —·— ziemniaki 2·— do 2·20, słomę 1·——1·20, siano 1·60—1·80, masło za 1 kilo 75 ct. do— ·—, jaja za kopę 1·35 do ·—.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 456, koni 172, świń 987. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 13.50 do 17·50, nierogaciznę od 30·— do 35·—, konie za sztukę od 15·— do 200 złr.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu listopadzie 1897 r wywarzono w 2 gorzelniach powiatu stanisławowskiego ogółem 44.008 stopni alkoholu.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu listopadzie 1897 r. ogółem było w ruchu 120 browarów, w których wywarzono 94.729 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3445 hektolitrów i w powiecie brodzkim 11 (5830 hekt.), rzeszowskim 9 (3910 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3 93 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrów).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu listopadzie 1897 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.205 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 121.894 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 144.843 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 33.265 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków a opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto o 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej po południu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

---

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·50 — żądają: 128·25.
Marki płacą: 58·75 — żądają: 59·25.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.85.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.